



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

KAMENA
LUBLIN, UL. GRANICZNA 7

wydanie
25 7 -12- 1969

Perspektywy nowoczesnego teatru

Rozmowa
z Józefem Szajną



— Nie widzę dziś miejsca dla sztuki ułaskanej, czy głaszczącej.

Fot.: J. Huzar (CAF)

W PAŹDZIERNIKU i listopadzie publiczność lubelska mogła zapoznać się z „Reminiscencjami” Józefa Szajny. Wybitny twórca o różnokierunkowych zainteresowaniach, mieszczących się w elastycznych ramach nowoczesnego teatru i plastyki, przez jednych uznawany za „najbardziej frapującego artystę wśród polskich scenografów okresu powojennego”, z zacięłą niechęcią potępiany przez drugich za niszczenie ustalonych konwencji, Szajna wystąpił w Lublinie z rodzajem inscenizacji, w której funkcję aktora pełnił sam widz.

Do wyodrębnionej części sali wystawowej BWA prowadziła brama w kształcie ludzkiego torsu, w którą wpisywała się, oddalona o kilka metrów, ogromna fotografia mężczyzny w obozowym pasiaku, o skupionej, dramatycznie napiętej twarzy. Sylwetowe popiersia — niby tarcze strzelnicze ze styropianu — małe, do kolan, i wielkie, przewyższające wzrost przeciętnego człowieka, organizowały poruszanie się widza. Środek sali gęstniał prętami sztalug z przypiętymi doń, nadpalonymi zdjęciami artystów, po-

mordowanych w czasie ostatniej wojny. W innym miejscu — drewniane, okrecone drutem szkielety do rzeźb, które nie zdążyły powstać. Nieco z boku czerniła się wielka komora z manekinami o rozbitych twarzach — w których paliły się żarówki, z których wypełzały gumowe węże masek przeciwgazowych...

Szajna, więzień Oświęcimia i Buchenwaldu, przypominał rzeczywistość — w której kiedyś musiał uczestniczyć — bez nadmiernego odwoływania się do złożonej metaforyki, bez narzucających się tu chwytów z zasobnego worka fikcji artystycznych. Przywciął realność tamtego świata realnymi, gotowymi przedmiotami, mechaniczną reprodukcją fotograficzną, cytatem z rejestrów śmierci.

Moc konkretności posiadały również obrazy Szajny pokazane wraz ze zdjęciami ze spektakli i projektami kostiumów w drugiej części sali wystawowej. To były, niemal rzeźbiarsko wymodelowane, okaleczone, sprowadzone do materii w stanie biologicznego rozkładu, ludzkie popiersia, kadłuby, części, o kolorach gliniastych, zielonkawych, trupich.

Były przypomnieniem, groźbą i donośnym krzykiem ostrzeżenia.

Korzystając z obecności Józefa Szajny w Lublinie — współtwórcy Teatru Ludowego w Nowej Hucie i w latach 1963 — 66 dyrektora tej placówki, a obecnie scenografa i reżysera Teatru Starego w Krakowie — pracownicy redakcji, Ireneusz J. Kamiński i Maciej Podgórski, przeprowadzili z artystą rozmowę, której fragmenty publikujemy.

*

— Jest Pan reżyserem, scenografem i malarzem, autorem najbardziej zdecydowanych, niekonwencjonalnych inscenizacji teatralnych powojennego ćwierćwiecza, którymi — najogólniej rzecz biorąc — rządziła surrealistyczna metafora. Pańskie przedstawienia są wieloznaczne, łączą w sobie elementy grozy i komizmu, fantastykę i realizm, subtelność z ostrością widzenia. Szokuje Pan publiczność, choć nie tylko ją. Z roku na rok coraz mocniej uderza Pan w teatr konwencjonalny, nawet zwolennicy Meyerholda byli wzburzeni „Rewizorem” z 1963 r.:

Dokończenie na str. 3

Szajna